

## WŁODZIMIERZ KORSAK

ur. 1928; Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Rawicz, PRL
Słowa kluczowe	PRL, stalinizm, aresztowanie, więzienie

### Aresztowanie, sąd i wyrok 15 lat więzienia

W 1947 roku przeniosłem się do Wrocławia i to był okres, tak zwanego, ujawniania się z działalności politycznych i z działalności sił dywersyjnych. Ojciec namawiał mnie, żebym koniecznie się ujawnił. Owszem, pojechałem do Krakowa, ujawniłem się ze swojej działalności i uważałem, że będę miał już spokój. Ale to była tylko przykrywka. Urząd Bezpieczeństwa szukał wtedy okazji, żeby coś na mnie znaleźć, obojętnie co. W tym czasie młodszy i starsi chłopcy, będący z różnych oddziałów, nie tylko z Lubelszczyzny, ale z różnych terenów, uciekali ze swoich miejscowości, żeby mieć spokój, spotykali się, rozmawiali, a ten był w takim oddziale, a ten w innym oddziale, ten miał taką działalność, niektórzy gazetki tylko pisali i roznosili. No dyskusja nieraz była, żeby znowu zacząć działać. Ja twierdziłem, że przy tej sytuacji jaka jest nikt nam nie pomoże, przedtem to mieliśmy rzuty z Anglii, mieliśmy jakąś pomoc, a tu skąd będzie, kto nam pomoże? No i przypadek był, że koledzy zaczęli działać, no i nastąpiły aresztowania, kogo znasz i jak, no i między innymi mnie aresztowali. To był styczeń albo luty 1950 roku. Mnie nie mogli nic udowodnić, bo ja nie brałem udziału w żadnej działalności, ale ponieważ należąc do AK a później do NSZ, Narodowych Sił Zbrojnych, brałem udział w likwidacji konfidenta, który reformował Urząd Bezpieczeństwa. On miał przez sąd wojskowy NSZ-tu wydany wyrok, moja obecność przy tym polegała na tym, że razem z kolegą prowadziliśmy jego żonę z dziećmi, żeby nie byli świadkami wykonania wyroku. Podprowadziliśmy pod komendę milicji i tam wmieszaliśmy się w tłum, tak że one nie wiedziały co się z nami stało. To był cały mój udział w tej akcji. Za to dostałem wyrok pierwszy to jest kara śmierci. Przez kilka tygodni po jedynce byłem umieszczony w celi, gdzie bez przerwy paliło się światło, co rusz zaglądali do mnie sprawdzić czy nie powiesiłem się, czy coś się nie stało ze mną, ale korzyść była taka, że klawisze jacy tam byli, źli czy dobrzy, to dawali papierosy i gazety do czytania, „A, jeszcze masz parę dni to poczytaj sobie”. Nie czułem żadnego załamania, mówię trudno, za daleko palce wsadziłem. Po dwóch czy trzech tygodniach następuje wezwanie, wyprowadzają

mnie, no mówię: „Chyba będzie koniec”, wiozą mnie do sądu, sąd jest w innym składzie i okazuje się, że sąd najwyższy wojskowy w Warszawie nie zatwierdził wyroku, uchylił wyrok i teraz w innym składzie czytany jest wyrok – 15 lat. Nogi mi się wtedy ugięły, jak przedtem nadrabiałem może miną, może młodzieńczym zapałem, ale jak usłyszałem 15 lat, to mówię: „Koniec ze mną”.

W więzieniu w Rawiczu było ciężko. Trzeba było pamiętać jakiś swój numer, jak wartownik otwierał drzwi, to trzeba było stać twarzą do ściany, nie wolno było się odwracać. Ja między innymi odbywałem wyrok w celi, gdzie Bierut przebywał, to była wąziutka, mała cęła. Jak nas wyprowadzali na spacer to odległość między jednym a drugim to była gdzieś około 10-15 metrów, nie można było rozmawiać, ręce musiały być trzymane z tyłu, no i to po kilku nas wyprowadzali, nie tam, że większą ilość.

Może z pół roku byłem w Rawiczu, potem przywieźli nas do Wronek. Przewożono nas wagonami, nie wiem jak one z zewnątrz wyglądały, bo to w nocy przeważnie było, wpuszczali nas pojedynczo, skutyh w kajdanach na nogach i na rękach, do takich małych pomieszczeń, jak gdyby okratowane boksy. Każdy z nas siedział w pojedynczym takim boksie, wagon przyjeżdżał, nie wiem jak długo trwało przetaczanie tych wagonów. Później we Wronkach sytuacja była podobna jak w Rawiczu.

Po roku czasu przerwali mnie do Nowogardu. Nowogard to było więzienie w jakimś starym zakonie mnichów, na takiej wyspie i okazuje się, że tam była wytwórnia obuwia. No, lepiej coś robić będąc nawet tym pół szewcem czy szewcem niż siedzieć w celi i słuchać jakiś tych. Ale przedtem musiałbym się jeszcze cofnąć, bo w Rawiczu przebywałem między innymi z profesorem prawa z Uniwersytetu Lwowskiego, który nie mając żadnych książek ani zeszytów, uczył nas dwóch, bo we trójkę byliśmy w celi, uczył nas prawa, jak prawo interpretować, jakie są przypisy, i mimo woli, człowiek, chciał czy nie chciał, zapoznał się z tym. Natomiast we Wronkach miałem w celi wykładowcę architektury, też ze Lwowa, i on mnie, że tak powiem, zainspirował i rozbudził we mnie sympatię do budownictwa. On miał wizję odbudowy Warszawy, przebudowy Wisłostrady, żeby wzdłuż Wisły stworzyć Wisłostradę, tworząc jakiś klimat dla kawiarni, na jakieś ogrody, ogródki, że tak powiem, dla dzieci i młodzieży, żeby zagospodarować jedną i drugą stronę Wisły, żeby nie była taka bezludna i chaotyczna. No później w Nowogardzie zacząłem pracować, to była ciężka praca, bo były buty szyte, dratwa przycinała nam dłonie, znaczy nadgarstki, nie zwróciłem uwagi, że niektórzy więźniowie obwiązują sobie ręce jakimiś szmatami. Ale po tym wszystkim któryś z tych wartowników kazał mi przejść, żeby na maszynie szyć, to już robota była lżejsza, ale szycie maszyną części obuwia wymagało jakiegoś pojęcia i umiejętności. Wtedy był okres, tak zwanego, stachanowca, i jeśli wykonywało się normę powyżej 100 procent, no to już afisz taki był robiony i nad tym stanowiskiem wisiął, że więzień polityczny przechodzi na system racjonalizacji, że już może z niego coś być, bo już się przyłożył i zaczyna wykonywać normy. Niezależne od tego, jeśli ja wykonałem 110 procent normy to mnie zmniejszał wyrok o dwa dni. Ja w końcu

doszedłem do 230, 240 procent normy. Była to kwestia umiejętności podawania, więzień niemiecki podawał mnie obuwie i odbierał, a ja natomiast tylko obracałem w maszynie, no trzeba było trochę mieć sprytu w rękach. Ta robota szła dosyć dobrze, w związku z tym, jako wysoko normujący gość i stachanowiec, miałem nie jedno koryto, że tak powiem, nie jedno danie, tylko dwudaniowe i pół litra mleka, tak że jedzenie już wtedy było lepsze i korzystniejsze, korzystał z tego też Niemiec, który mnie pomagał i obsługiwał oraz konserwował maszynę.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-05-20, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Transkrypcja</b>	Aleksandra Drewniak
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"